Przesyłka pocztowa opłacona ryczałtem.

Nr. 6 (380). *WARSZAWA, 16 marca 1927 r.* *ROK XX*



KONTO ZWIĄZKU P. K. O. 8082. **ADRES: NOWY-ŚWIAT 35.** **TELEFON 7-98.**

Od Administracji „Łowca Polskiego".

PRZEKAZY POCZTOWE.

Administracja „Łowca Polskiego" uprasza o nadsyłanie pieniędzy wyłącznie na P. K. O. Nr. 80—82 lub bezpośrednio do „Łowca Polskiego" pod adresem „Nowy Świat Nr. 35". Jedynie bowiem za sumy w ten sposób nadsyłane, „Łowiec Polski" odpowiada.

Do numeru niniejszego załączamy przekaz P. K. O. „80-82" dla PP. Prenumeratorów, którzy zapłacili tylko za pierwszy kwartał. — Prosimy o nadesłanie pieniędzy przed rozpoczęciem następnego kwartału.

DO PP. PRENUMERATORÓW ZALEGAJĄCYCH.

Do poprzedniego numeru załączyliśmy przekazy P. K. O. Nr. 80-82 dla zalegających w opłacie za I kwartał roku bieżącego. Cena za ubiegły kwartał wynosi zł. 7; za następne zgóry — tylko 6 zł.

Ostrzegamy, że już następnego numeru nie wyślemy tym, którzy przed jego wyjściem nie nadeślą prenumeraty.

NUMERY WYCZERPANE.

Zawiadamiamy Sz. Czytelników, że Nr. 2 i 3 za rok bieżący są wyczerpane.

Zwierzyniec w Warszawie.



W uzupełnieniu artykułu p. H. Knothego w poprzednim numerze „Łowca Polskiego", przytaczamy szereg danych faktycznych o zwierzętach, które już znalazły pomieszczenie w warszawskim ogrodzie zoologicznym miejskim.

Dane te czerpiemy z wywiadu, udzielonego przez prof. Janusza Kączkowskiego przedstawicielowi „Kurjera Warsz.", przyczem uwzględniamy szczegółowiej okazy, należące do zwierzyny łownej.

A więc są tam żółwie, węże, trytony, jaszczurki, owady, ryby, boa-dusiciel, aligatory, papugi.

We właściwym ogrodzie w Alei 3-go Maja Nr. 13, umieszczono klatki na ptactwo krajowe i zwierzęta drapieżne.

Zbiory są tu już pokaźne i w pewnej mierze b. rzadkie, nieposiadane przez wielkie i słynne ogrody zoologiczne, utrzymywane znacznym kosztem. Mamy tu więc wspaniałe bażanty, pawie, kaczki. Są potężne sępy, łapczywe na ludzkie trupy, bociany białe i czarne, czaple, orły, rybołowy, sowy — puhacze.

A wśród zwierząt ssących—stadko sarn, swawolne lisy, olbrzymie wilki o wspaniałych, puszystych futrach, borsuki, wydry, kuny, łasice, tchórze, świstaki górskie i t. d.

W gmachu szkoły im. Zamoyskiego przy ul. Smolnej jest osobny dział. Na najwyższem piętrze, z zachowaniem wszelkich ostrożności klimatycznych, urządzono tam małpiarnię, z której ilustrację dajemy w bieżącym numerze.

O tych okazach piszą: W Kongo begijskiem, w Leopoldville mieszka rodak nasz, pracujący w zakresie bankowości, p. Juljusz Goebel. Zamiłowany przyrodnik i myśliwy, z łowów swych i badań zapragnął przynieść korzyść krajowi. Zamierzył dostarczyć z Afryki szereg rzadkich okazów. Udając się do Polski w jesieni minionej, zabrał z sobą trofea: małpy, hipopotama, papugi. Nie wszystko udało mu się dowieźć; hipopotam nie wytrzymał chłodów środkowej Europy i zginął pod Antwerpją.

Małpy dojechały. Jest tu więc para szympansów i kilka małp gatunków jeszcze nieokreślonych. Wśród nich jedna, prześliczna, czarna.

Wśród tych małp można przyjemnie kilka godzin spędzić. Małpy są przemiłe. Nadzwyczaj towarzyskie i bardzo dobrze wychowane. Witają się i rozmawiają. Bez przesady, trzeba podziwiać ich inteligencję, gdy się skarżą, gdy o coś proszą, gdy same z podanego pudełka lub torby wybierają z całą delikatnością mandarynki, figi, daktyle, czekoladki, karmelki, gdy piją lekarstwa z butelki, zaglądając, czy jest co jeszcze w środku. Przytulają się jak dziecko i — płaczą, gdy goście odchodzą. Żegnają ich przez okno.

—

Tylko temperatura — zwrotnikowa.

P. J. Goebel oddał swe zbiory miastu (nie bez żalu, bo się szczerze do swych towarzyszów ciężkiej podróży z Konga przywiązał), za zwrotem kosztów przejazdu. Wkrótce ma Warszawa zdobyć więcej rzadkich okazów z Afryki, udaje się tam bowiem z powrotem p. J. Goebel wraz z bratem swym, p. Jarosławem Goeblem - Tarnawą, obiecując dbać o to, aby zwierzyniec stolicy Polski był należycie zaopatrzony.

W r. 1927, jak objaśnia prof. J. Kączkowski, kierownik tych zbiorów, ma być ustalona sprawa wyboru miejsca pod zwierzyniec. Zwierzyniec może uczyć nas prowadzenia zupełnie nowych gałęzi dochodowych: mianowicie hodowli niektórych zwierząt krajowych, jak wydry, kuny, łasice i t. d. na futra, za które miljony wysyłamy zagranicę.

Co do samych zbiorów, dodamy jeszcze, iż zwierzyniec warszawski ma już obiecane liczne dary z bogatego zwierzostanu rozległej Polski.

Najnowsza wiadomość o zwierzyńcu w Warszawie jest następująca:

W muzeum pedagogicznem odbyło się posiedzenie organizacyjne komisji ogrodu zoologicznego, powołanej do życia przez wydział oświaty i kultury magistratu m. Warszawy.

Obrady zagaił naczelnik p. Turowicz, poczem rozwinęła się dyskusja na temat powołania do życia Towarzystwa przyjaciół ogrodu zoologicznego. Wyłoniona na zebraniu podkomisja ma zająć się opracowaniem odpowiedniego statutu.

SPIS ZWIERZĄT W OGRODZIE.

SSAKI. Lwica nubijska, wilki, lisy, kuna leśna (tumak), kuna domowa (kamionka), wydry, borsuki, jeże, myszy białe, szczury białe, chomiki, wiewiórki, świstak tatrzański, koszatka drzewna, orzesznica, zając, króliki dzikie, króliki domowe, króliki wiedeńskie, sarny, świnki morskie, kot perski, rezus (małpa), makak z Indyj, para szympansów z Konga belgijskiego, Cercopithecus wolfi (małpa), ostrobrewka afrykańska, mangubai, rzadki okaz czarnej małpy z czubem (Cercocebus aterrimus). Ogółem ssaków 29 gatunków, 63 okazy.

PTAKI. Sępy płowe, myszołowy zwyczajne, orzeł zys, kobuz, drzemlik, pustułka, pójdźki, puszczyki, sowy płomykowate, puhacze, sowa uszata, kos, sikory modre, sikory ubogie, trznadle, krzyżodzioby, gile, kulczyk (Serinus hortulanus), dzwońce, wróble domowe, wróble mazurki, zięba, makolągwa pospolita, makolągwa górska, czyże, szczygły, szpaki, wrony, kawki, sroki, gołąb grzywacz, gołębie domowe, synogarlice, perlice, kuropatwy, bażanty, pawie, żóraw, kulig (Numenius arquatus), bocian czarny, bocian biały, mewa śmieszka, papuga ara czerwona, kakadu, żółtoczuba, amazonka żółtoczelna, amazonka niebieskoczelna, papużki falowane, papugi obrożne, papugi nandu. Ogółem ptaków gatunków 52, okazów 131.

GADÓW. Ogółem 29 gatunków, 48 okazów, między nimi: czarny legwan, jaszczurki, padalce, pyton, boa dusiciel, węże koralowe, żółwie krajowe, sycylijskie, wielki żółw z Madagaskaru, żółwie greckie, żółwie palestyńskie, aligatory, krokodyle,

PŁAZÓW. Gatunków 12, okazów 41, między nimi trytony, salamandry, axolotle, żaby i ropuchy etc. etc.

RYB jest 40 gatunków w kilkuset okazach, w czem bardzo pokaźna reprezentacja ichtjofauny krajowej, a przytem sporo ryb i rybek egzotycznych.

Redakcja zaznacza, że powyższe nazwy przytacza na odpowiedzialność Dyrekcji Ogrodu Biologicznego, która nam je łaskawie dostarczyła.

Jako reprezentację pensjonarzy Ogrodu, załączamy podobizny dwojga szympansów z Konga, noszących nazwy „Prince" i „Bena".

Z Centralnego Związku Polskich Stow. Łowieckich.

Delegaci powiatowi.

Zgłoszeni zostali na Delegatów powiatowych w dalszym ciągu pp.:

Mieczysław Berezowski — Gostynin — Gimn. Męskie na pow. Gostyniński.

Bolesław Jakubowski — p. Fałków
na pow. Konecki.

Jan Dembiński — p. Przysucha
na pow. Opoczyński.

Andrzej Rostworowski — maj. Skobejki p. Skrzybowce na pow. Lidzki.

Jan Łuszczewski, Chełmno, p. Dąbie n. Nerem — na pow. Kolski.

Wystawa Myśliwska w Rydze

Poselstwo Łotewskie w Warszawie nadesłało do Centr. Związku zawiadomienie, że Łotewskie Stowarzyszenie Myśliwych urządza d. 26, 27 i 28 b. m. w Rydze 4-tą Łotewską wystawę myślistwa, psów rasowych i przyborów myśliwskich.

Poszczególne działy są następujące: I. Broń i przybory strzeleckie: II. Przybory myśliwskie (obuwie, odzież, namioty, śniegowce, konserwy odżywcze) III. Taksyderma (wypchane zwierzęta, ptaki i wszelkie preparaty podobne); IV. Sport rybacki; V. Literatura i Statystyka; VI. Psy myśliwskie; VII. Inne psy rasowe; VIII. Różne zwierzęta.

SKŁADKI NA CENTR. ZWIĄZEK P. ST. ŁOW.

Oprócz podanych już w N-rze 3 „Łowca Polskiego" roku bież. składek 5-złotowych na rzecz Centralnego Związku Polskich Stowarzyszeń Łowieckich, w myśl artykułu, zamieszczonego w Nr. 1-ym „Łowca Polskiego" r. b., mecenasa W. Wł. Garczyńskiego p. t. „Jak powinno być zorganizowane łowiectwo" — wpłynęły w dalszym ciągu następujące składki:

P. Henryk Grombecki z Warszawy ul. Lwowska Nr. 15 — zł. 5.00.

P. Włodzimierz Patraszewski z Tarnoszyna, p. Uhnów pod Rawą Ruską — zł. 5.00

P. Bolesław Jakubowski z Fałkowa w p. Koneckim — zł. 5.00.

P. Jan Dembiński z Przysuchy — zł. 5.00.

P. inż. K. Stebelski z Łodzi — zł. 5.00.

P. Stefan Szakowski z Sosnowca — zł. 5.00.

Mamy nadzieję, że dalsze składki napływać będą obficie.

„BAJKI"[1] Juljana Ejsmonda.



„Gdy kto siebie poznaje w ośle, albo świni, niech siebie o to, a nie bajkopisa wini!"

Młody, utalentowany autor nietylko jest najsubtelniejszym znawcą Piękna, Przyrody i Łowieckich Rozkoszy — nietylko głębokim znawcą zwierza wszelakiego, — lecz w niemniejszej mierze znanymi Mu są tajniki stworzenia, któremu zwykle przysługuje szczytny tytuł „roi de la Creation"... — Otóż król ten — którym rzeczywiście jest, lub za jakiego lubi w swem przekonaniu uchodzić zoologiczny gatunek, pospolicie Człowiekiem zwany, — stoi jako szkło przejrzyste przed badawczym wzrokiem swego wiwisektora,—Twórcy ciętych Bajek!... Nie masz zakątka duszy męzkiej, najrozmaitszych odcieni i kalibrów, ba! „horribile dictu" uroczych Niewiast też — do „jądra gęstwiny" której nie przeniknąłby nieubłagany, chirurgiczny „skalpel" naszego Bajkopisarza!...

Lecz gwoli mitygowaniu „złości wszelkiej" — parafrazować się dadzą nieśmiertelne słowa Horodniczego z „Rewizora" Gogola: „na kogo się gniewacie? — na samych siebie się gniewacie"... Jako wynik, — nastąpić musi ukojenie wewnętrzne i pewien retrospektywny rzut oka w brzydkie bardzo nieraz „sancta sanctorum" — właściwie mówiąc „pecata pecatorum" — swego własnego „ja" — moralnie nie zawsze estetycznie wyglądającego!...

Cóż robić? Ułomności i słabości ludzkie! — nieprawdaż ?... Lecz właśnie ów spokój bajeczny z „Bajek" zaczerpnięty — owa samoanaliza nawet — przez autora mimowoli nastrojowo wywoływana — zdobyczą jest największą jego pięknej i wysoce pożytecznej książki... Niepodobna się gniewać wtedy, gdy śmieszne, lub nawet wyrodne strony duszy ludzkiej obleczone są w tak dowcipnie skrojone i dopasowane szaty!... A gdy do tego dodać, że przy tych „rentgenowskich" operacjach uczestniczymy jeszcze w towarzystwie lub pod firmą naszych czworonożnych i latających „fratres minores", bydlątek przeróżnych, do szlachetnego strzału się nadających (lub li tylko do jatek rzeźniczych), — to czegóż więcej do szczęścia trzeba?... „Plus je connais les hommes, plus j'aime les bêtes" — aforyzm wyborny! Lecz stanowczo na walorze traci słowo „bêtes", — kiedy to „bestje" rolę „ludzką" odgrywać poczną!... Każdy osioł, rogacz, warchlak, głuszec, kaczor i bekas, zblakować rzetelnie powinien w skórze tak zwanego pana wszechświata, vulgo człowiekiem zwanego!... Możnaby do reszty zohydzić sobie najświetniejsze zwierzostany!... Lecz zawdzięczając temu jedynemu, pogodnemu, prawdziwie staropolskiemu humorowi Ejsmonda, nawet i świat zwierzęcy do poziomu swych ludzkich synonimów „opuszczony" — zawsze jednak jest miłym, zawsze tak bardzo, bardzo swojskim i kochanym!...

W literaturze naszej Ejsmond stworzył zupełnie „sui generis" nowy, „swój" rodzaj konkretyzacji obrazowej, której naprożno szukalibyśmy w bajkach Lafontaine'a, staruszka Kryłowa i wielu innych!... Zastosowanie swych obserwacyj, odzwierciedlenie ich w szkłach wklęsłych lub wypukłych — zaczerpnięte z warunków życia ultra-współczesnego z całą jego neurasteniczną sarabandą — pomimo całego „modernistycznego" zakroju i zacięcia, dalipan! — to wszystko przypadłoby jednak do gustu nawet ś.p. Imć Panu Zagłobie—jako też szeregowi zacnych postaci praojców naszych!...

„No, no, szalonej krotofilności to człowiek, ten pan Juljan i grzecznie wielce umie opisać, jak to u ludzi i „bestyj" wszelakich się dzieje" — jednomyślne, zdaje mi się, byłoby orzeczenie krytyki pokoleń Przeszłości!... Według mnie jest to miarą probierczą —jako skala oceny talentu rzeczywistego!...

Nie sztuka „sfabrykować" „aktualność" — zajęcie się którą mija jak meteor astronomiczny!... Lecz trafić do sedna rzeczy, palec do bolączki przyłożyć, stworzyć „typ" lub naszkicować, „wyłowić" sylwetki skomplikowanych linij duszy, częstokroć przed samym sobą skrywanych, tak zwanych „mesquins et vilains côtés de l'âme humaine", na to trzeba li tylko trzech warunków: talentu, talentu i jeszcze raz talentu!...

Otóż warunek ten ostatni aż tryska z każdego wiersza „Bajek"!... W formie pastelowo-lekkiej—w „miniaturach", rzekłbyś z gablotki prababek naszych wyjętych, podaje nam Ejsmond niemało wskazówek i rad cennych, z których niejeden może skorzystać!

Powtarzam jeszcze, — stworzył młody poeta swój „genre", na tle którego będziemy niejednokrotnie „delektować" się jego utworami — jakby „wibrującymi" jeszcze w opalowych obłokach „poudre a la Marechale"... epok Ludwikowskich w przepychu intelektualności wersalskiej, z subtelnych najsubtelniejszej!...

Szczęść mu zatem Boże i jak ten ptak, którego się pytano „co bujał w lazurze, czy jest z lewa, czy też z prawa, bo to bardzo ważna sprawa"— odpowiedzieć może: „jestem i będę w „g ó r z e"!... Na wyżynach tych mistrzostwo jego pozostać ma i — pozostanie niezawodnie!... Jeszcze jeden dowód, że święty Hubert — patron nasz ma w swej opiece konfraternię łowiecką, ponieważ na jej łonie, z gleby miłości przyrody, pysznie tak rozkwitają kwiaty o przepięknych barwach talentu!...

Zewnętrzny wygląd książki bardzo staranny.

Adam Rzewuski.

[1]) Nakładem Autora. Zakład Druk. F. Wyszyński i S-ka, Warszawa 1927.

O żubrach na Kaukazie.

Numer czwarty łowieckiego pisma „Ochotnik" (Moskwa) z roku zeszłego, zawiera artykuł p. S. A. Siewiercowa p. t. „Losy żubra". Część artykułu ujmującą dzieje żubra w ciągu ostatnich lat, podaję w dosłownem tłomaczeniu:

„W początkach rewolucji, uczeni moskiewscy oraz zwolennicy przyrody kaukaskiej przy współudziale Akademji Nauk czynili próby uratowania żubra. Rząd przyszedł z pomocą i w 1920 roku Kubano-Czarnomorski Komitet Rewolucyjny wydał rozporządzenie założenia na terenach byłych wielkoksiążęcych polowań rezerwatu. W roku 1923 był opublikowany dekret Rady Komisarzy Ludowych, postanawiający założenie „Kaukaskiego rezerwatu żubrowego", na obszarze 250.000 dziesięcin. Mianowany był dyrektor rezerwatu oraz straż, początkowo w ilości trzech (!) a następnie siedemnastu ludzi. Do obecnej chwili jednak organizacja rezerwatu napotyka na wielkie trudności. Spory graniczne, nielegalny wypas bydła, rabunkowa eksploatacja lasu i kłusownictwo trwają ciągle. W roku bieżącym powiększono ilość straży leśnej i uzbrojono w karabiny do kul pełnopłaszczowych. Obecnie jest już nadzieja, że resztki żubra kaukaskiego uda się ocalić.

W latach rewolucji, wiadomości o liczbie istniejących żubrów były bardzo nieścisłe. Był czas, gdy utrzymywano, że żubry wybito doszczętnie, nazywano nawet myśliwego (!) który zabił ostatniego żubra. Brak dokładnych danych usprawiedliwia olbrzymia powierzchnia rezerwatu, jego niedostępne miejsca oraz niebezpieczeństwo, grożące ze strony osiadłych w rezerwacie bandytów. O ile to niebezpieczeństwo było realnem, stwierdzają fakty zabójstwa straży leśnej i tragiczna śmierć zamordowanego profesora W. M. Isajewa, o czem w roku 1924 donosiły gazety. Tem więcej wzbudzają zainteresowania nawet szczupłe dane urzędowe, zgromadzone przez administrację rezerwatu i znajdujące się w archiwum Wydziału Ochrony Przyrody. Dane te w części otrzymane drogą wypytywań i sprawdzone następnie przez administrację, uzupełnione zostały materjałem, zebranym podczas rewizji rezerwatu, dokonanej przez p. A. P. Gunali.

Spotkanie z szajką bandytów, niestety przeszkodziło p. Gunali zakończyć zadanie. Tem nie mniej na mapie rezerwatu można było oznaczyć miejsca gdzie trzymały się żubry w 1924 i 1925 roku.

W rejonie Szisza i Kit *) widziano w 1924 roku trzy sztuki: młodego samca, samicę i ciele. U źródeł rzeki Pszecha, stwierdzono ślady dwu, zaś u źródeł rzeki Białej, jednego żubra. Jeden ślad znaleziony w uroczysku Obliniak. W dorzeczu Mastakanki, w uroczysku Bambak znaleziono ślady stada, liczącego dwadzieścia sztuk.

W roku 1925 rozmieszczenie żubrów przedstawia się cokolwiek inaczej. Mianowicie, p. Gunali stwierdza stan następujący: W okolicach Wielkiej Łaby widziano ślady 9 — 10 żubrów. W rejonie rzeki Mastakanki trzymała się krowa z cielęciem. W pobliżu chutoru Nowa Słoboda już poza granicami rezerwatu widziano ślad młodego byka, również zauważono ślady na Ałousie.

P. Gunali udało się skonstatować, że stado 9 — 10 sztuk, zauważone w okolicach Łaby, przeprawiło się na prawy brzeg rzeki Karkatyr i wędrując w górę, aż do ujścia Zagdanu, powróciło na lewy brzeg Łaby. Przyczyną wędrówki były eksploatacja lasu, pędzenie smoły itp., które też wpłynęły na wypłoszenie żubrów z Siszy i okolic rzeki Białej, w których to miejscach żubry widziano w 1924 roku. Ilość żubrów na podstawie tych nieścisłych zresztą danych określić można cyfrą 10 — 15 sztuk, które w sposób dość chaotyczny, pojedyńczo lub niewielkiemi grupami, przechodzą z miejsca na miejsce w poszukiwaniu bezpiecznego schronienia. Omyłka w obliczeniu tem możliwa jest w jedną lub drugą stronę.

Tępiene żubrów zdarza się i obecnie. Są wiadomości, że ostatniej zimy zabity został żubr, a skórę użyto na chodaki.

Dalsze istnienie żubra kaukaskiego wisi na włosku. Jeżeli komisji wyznaczonej przez Radę Komisarzy Ludowych dla uregulowania sprawy ochrony żubra nie uda się w roku bieżącym przezwyciężyć istniejących trudności, to wkrótce o żubrze kaukaskim pozostanie tylko wspomnienie. Czy uda się uratować żubra na Kaukazie — przyszłość pokaże".

Dalszy ciąg artykułu zawiera parę znanych szczegółów, dotyczących żubra białowieskiego oraz bizona amerykańskiego.

Kazimierz Świderski.

*) Nazwy miejscowości geograficznych i wogóle imiona własne podaję z zastrzeżeniem, ponieważ nie rozporządzam źródłem, dającem możność sprawdzenia pisowni. (Świderski).

Uwaga. Rzeka Szisza jest dopływem rzeki Kisza, która tu mylnie nazwano Kit. Rzeka ta nazywa się jeszcze Czegs. Rzeka Pszech będzie zapewne rzeką Bzyb.

Rzeka Ałous = Ałaus: rzeka Mastakanka = Mastakan. Nazwy powyższe skorygowałem podług prac Winogradowa, Dinnika i Piłałowa. (Sztolcman).

Zwierzyna i łowiectwo biblijne.

IV. Strzelec Izmael i myśliwy Ezaw.

Po Nemrodzie mamy w pierwszej księdze Mojżeszowej wzmiankę o pierwszym w dziejach biblijnych „strzelcu", zawartą w jednym tylko wersecie, poczem znajdujemy dłuższą historję o Ezawie na tle jego polowania.

Strzelcem był syn Agary (Hagar) i patrjarchy Abrahama, Izmael, o którym czytamy w rozdziale XXI Genesis:

„I był Bóg z Izmaelem, który urósł i mieszkał na puszczy, i stał się z młodości dobrym strzelcem". (Werset 20).

Historja Ezawa rozpoczyna się w rozdziale 25-ym.

Ezaw był synem patrjarchy Izaaka i Rebeki, bratem zaś Jakóba z bliźniąt.

Urodził on się już kosmaty, jak zwierzę: w wersecie 25-tym 25-go rozdziału Genesis czytamy:

„Ezaw (z bliźniąt) pierwej wyszedł (z łona matki), a był lisowaty i wszystek kosmaty, jako skóra. Jakób wychodząc, trzymał piętę brata ręką".

O dwa wersety dalej mamy już szczegół o zdolnościach łowieckich tego nowonarodzonego, lisowato-kosmatego:

„Ezaw urósłszy, stał się mężem biegłym w myślistwie, człowiekiem polnym".

„Izaak miłował Ezawa stąd, iż jadał z łowu jego". (W. 28.).

I na tle tych łowów stała się znana historja sprzedaży pierworództwa za miskę soczewicy, o czem czytamy dalej:

„I uwarzył Jakób kaszę, a natenczas przyszedł Ezaw z pola spracowany (W. 29.).

„I rzekł: „Daj mi z warzywa tego czerwonego, bom się bardzo spracował". Z tej przyczyny nazwano Ezawa Edomem". (W. 30).

Edom, vel Adom oznacza po hebrajsku: Czerwony.

W rozdziale XXVI dowiadujemy się o podwójnem małżeństwie Ezawa:

„A mając lat czterdzieści, pojął żony: Judytę, córkę Beery Hetejczyka i Basemat, córkę Elona Hetejczyka" (W. 34).

W rozdziale XXVII mamy dalszą historję na tle polowania.

Izaak się starzeje, czuje zbliżający się zgon i chce Ezawa błogosławić przed śmiercią. Rzecze tedy doń:

„Weźmij broń swoją, a wynijdź na pole, i polując, coś ugonisz". (W. 3).

„Z tego, co upolujesz, uczyń mi potrawę, jako znasz wolę moją, i przynieś, abym jadł" (W. 4).

„Rebeka to też usłyszała, a Ezaw odszedł na pole, aby rozkazaniu ojcowskiemu dosyć uczynić, upolować i przynieść" (W. 5).

„Rebeka zaś rzekła synowi swemu Jakubowi: „Słyszałam ojca twego, gadającego z Ezawem, bratem twoim, i mówiącego mu: (W. 6).

„Przynieś mi z łowu swego, a uczyń potrawę, abym jadł i błogosławił ci przed Panem, zanim umrę" (W. 7).

„Teraz tedy synu mój, przestań na radzie mojej": (W. 8).

„A szedłszy do trzody, przynieś mi dwoje koźląt co lepszych, abym z nich uczyniła potrawy ojcu twemu, które rad pożywa" (W. 9).

„A gdy mu to przyniesiesz, a naje się, to ciebie pobłogosławi, zanim umrze" (W. 10).

Izaak zaś był już wtedy zaniewidział. Ale Jakób się bał i odpowiedział matce:

„Wiesz, iż Ezaw, brat mój, jest człowiekiem kosmatym, a ja jestem goły. (W. 11).

„Jeśli się mnie dotknie ojciec mój, a poczuje, to, boję się, aby nie mniemał, żem chciał z niego szydzić i przywiodę na się przekleństwo, zamiast błogosławieństwa". (W. 12).

Że zaś „est modus in rebus", tedy:

„Rebeka oblekła go w szaty ezawowe, bardzo dobre, które miał u siebie w domu" (W. 15).

„I skórki koźlęce obwinęła wokoło ręku, i gołość szyi jego okryła" (W. 16).

Wszedłszy do ojca z potrawą, Jakób rzekł do ojca:

„Wstań, siądź, a jedz z łowu mego, aby mi błogosławiła dusza twoja" (W. 19).

Izaak zdziwił się, że tak prędko ukończone zostało polowanie, i zapytał:

„Jakożeś tak rychło naleźć mógł, synu mój?" (W. 20).

I niedowierzając:

„Pomacał go i rzekł: Głos wprawdzie jest głosem Jakóba, ale ręce są rękoma Ezawa" (W. 22).

„I nie poznał go, bo kosmate ręce wyrażały podobieństwo starszego" (W. 23).

„I rzekł: Podaj mi potrawy z łowu twego, synu mój". A podane zjadł" (W.25).

A potem jeszcze powąchał:

„I wnet, skoro poczuł wonność szat jego, rzekł: Oto wonność syna mego jako wonność pola" (W.27).

A potem:

„Skoro od niego wyszedł Jakób, przyszedł Ezaw" (W. 30).

„I uwarzone z łowu potrawy przyniósł ojcu, mówiąc: Wstań, ojcze mój, a jedz z łowu syna twego" (W. 31).

A Izaak zdumiony pyta:

„Któż tedy jest ten, który mi dawno łów ugoniony przyniósł?" (W. 33).

Taka była pierwsza tragedja myśliwego, któremu się nie udało dość prędko upolować zwierzyny. Za imitację dziczyzny służyło „dwoje koźląt domowych z trzody".

Charakterystycznym objawem współczesnym jest to, że żydzi dotąd używają imienia tego myśliwego Ezawa, którego wymawiają „Ajsew", — jako określenie złego człowieka. Pozatem ujemne to miano nadają każdemu nieżydowi.

Jerzy Oreński.

Pod zielonym sztandarem.

Aklimatyzacja dzikich indyków w Poznańskiem. Ministerstwo Rolnictwa i D. P. zamierza uczynić próbę aklimatyzacji bronzowych, dzikich indyków kanadyjskich w nadleśnictwie państwowem Zielonka w Poznańskiej Dyrekcji L. P. Dzikie indyki zostaną sprowadzone z Grafenegg w Niższej Austrji, gdzie zaaklimatyzowały się znakomicie. Próbie tej ze wszech miar ciekawej należy życzyć jaknajlepszego powodzenia.

Przeniesienie bobrów do zachodniej Polski. Ginące swego czasu bobry w prastarych ostojach Stanów Zjednoczonych Ameryki, przeniesiono do rezerwatu w górach Airondack, gdzie rozmnożyły się ze znakomitym wynikiem. W Ministerstwie Rolnictwa powstała myśl przeniesienia kilku par bobrów z naszych Kresów Wschodnich na kresy Zachodnie, gdzie warunki klimatyczne oraz bezwzględny spokój mogłyby je uchronić przed ostateczną zagładą. Na wschodnich rubieżach Rzeczypospolitej żeremia bobrowe zagubione śród niedostępnych błot, zdane są na łaskę i niełaskę chciwych łupu „ochotników". Polskiego bobra nie może spotkać los żubra!

Tysiąc ładunków. W granej ostatnio w „Teatrze Polskim" komedji Caillaveta i de Flersa p. t. „Święty gaj", jeden z aktorów zamawia przez telefon tysiąc ładunków. Nie mówi jednak ani o kalibrze broni, ani o numerze śrótu. Poprostu tysiąc ładunków.

Przypomina to trochę owego pana, który telefonował do księgarni i kazał sobie przysłać książkę... Autora (przez niedopatrzenie) nie wymienił.

We wspomnianej komedji raz jeden jest jeszcze mowa o myślistwie. Mąż ubiegając się o odznaczenie żony Legją Honorową, prosi na polowanie dwóch posłów, którzy go szpikują śrótem „wiesz sama, gdzie..." Wizyta naszych parlamentarzystów we Francji jest zatem, (jak z tego widzimy) istotnie sojuszem bratnich dusz.

Informator.

---

23 i 24 lutego rozegrana została druga co do wielkości nagroda w Monte-Carlo: Grand Prix de France 25 tysięcy franków i złoty medal.

Zabiwszy 19 gołębi na 20, zwycięzcą był rodak nasz, członek Polskiego Towarzystwa Łowieckiego, baron Stanisław de Rosenwerth.

POINTER.

Jego wychowanie, tresura, choroby i leczenie.

(Zob. Nr. 4).

e). Noszenie przedmiotów.

Trzymając psa na otoku przed sobą, podajemy mu wałek, by go uchwycił, jedną minutę spokojnie potrzymał, a następnie, świsnąwszy nań lekko, by kroczył za nami, cofamy się krok w tył. W czasie tego trzymajmy jednak lewą naszą rękę w bacznem pogotowiu, by nią natychmiast dolną, psią szczękę od spodu podeprzeć, w razie jeśliby pies jaknajmniejszym choćby ruchem zaznaczył, że wypluć wałek zamierza. Gdy wreszcie pies, w czasie cofania się naszego w tył, poprawnie wałek w pysku niesie, wtedy rozpoczynamy z nim zwykłe chody po pokoju, w których czasie pilnie wciąż jednak zważamy, by wałka nie upuścił, a w tym celu wymawiamy od czasu do czasu rozkazującym tonem komendę „aport!". — W początku okrążamy pokój raz jeden w koło, następnie — dwa, a wreszcie do 10-ciu razy. Gdyby pies, w czasie tych chodów, kiedykolwiek wałek upuścił, wtedy silniejszem szarpnięciem otoka i ostrą komendą „aport!" zmuszamy go, by wałek natychmiast podniósł, poczem kroczymy dalej.

W czasie tej właśnie tresury zaleca się, by w pokoju, w którym tresurę tę odbywamy, żadne meble nie znajdowały się, o które mógłby pies zawadzać, co tembardziej zniewoliłby go mogło do upuszczenia wałka na ziemię. Następnie możemy już ćwiczenia te przeprowadzać na dworze, w każdym bądź razie zawsze bez pobocznych świadków.

f. Aportowanie przedmiotów.

W czasie przeprowadzania poprzednich ćwiczeń, pojął nareszcie nasz uczeń, że na rozkaz „aport!" powinien wałek uchwycić i nie wypuszczać go z pyska wcześniej, zanim rozkazu „daj!" od nas nie usłyszy. Teraz musimy go nauczyć, by do wałka leżącego w pewnem już oddaleniu, na rozkaz „aport!" natychmiast podchodził, w pysk go chwytał i nam go oddawał, a więc aportował. W czasie tych lekcyj trzymamy się następującego porządku:

1) Stajemy przed psem i komenderujemy „siadaj!",a następnie położywszy wałek na podłodze, mniej więcej ¾ metra przed nim, komenderujemy „aport!". Naturalnie narazie nie okaże nasz uczeń najmniejszej nawet chęci do przyaportowania wałka. Wtedy komenderujemy podniesionym głosem „aport!" i kilkakrotnie bolesnem szarpnięciem otoka w kierunku leżącego wałka, zmuszamy psa do podejścia i pochwycenia tegoż, a 10—15 podobnych ćwiczeń wystarczy, by pies rozkazy nasze już dobrze wykonywać zaczął, w czasie czego odległość wałka od psa najwyżej do 1 metra powiększamy.

2) Komenderujemy psu „waruj!", kładziemy wałek 1 metr przed nim i komenderujemy—„aport!", co również 10 — 15 razy powtarzamy, by wreszcie dobrze pojął, co ma spełniać.

3) Wymagamy od psa również, by i w czasie wspólnych spacerów naszych po pokoju, natychmiast wałek z podłogi chwytał, gdy natknie się nań po drodze i rozkaz „aport!" usłyszy. Ćwiczenie to stosujemy w tym celu, by zaraz z samego początku przyuczyć psa do możliwie szybkiego przyaportowania przedmiotu, a głównie dlatego, by w przyszłości, podczas samego już polowania, nie marudził z aportowaniem ubitego ptactwa, a na rozkaz „aport!", w galopie do spadłego ptaka podążał i natychmiast go nam przynosił.

Obchodzimy więc z psem miarowym krokiem pokój dookoła, a następnie zmierzamy w kierunku leżącego na środku pokoju wałka, w chwili zaś, gdy o krok od wałka już się znajdujemy, komenderujemy „aport!", szarpiąc jednocześnie lekko za otok, by psu o obowiązku jego przypomnieć, w czasie czego jednak szybkości chodu ani na jotę nie zwalniamy. Gdyby pies nas nie usłuchał, to silniejszem szarpnięciem otoka natychmiast wymierzamy mu zasłużoną karę.

W początkach tych ćwiczeń kroczymy naturalnie nie za prędko i otok dość luźno nawet trzymamy, by pies, mało jeszcze wprawny, mógł zdążyć mocniej wałek uchwycić i za nami go podnieść. Gdy wreszcie do pewnej już wprawy pies dojdzie, wtedy szybkość tych naszych pokojowych spacerów stopniowo przyśpieszamy, a w końcu kłusem nawet biegniemy.

g. Zamiana wałka na wypchanego ptaka.

Do tego czasu zapoznaliśmy naszego ucznia najpierw z deseczką, a następnie z wałkiem. Umyślnie nie używaliśmy dotychczas innych przedmiotów, by wpierw jaknajlepiej pies pojął, co mianowicie rozkaz „aport!" oznacza. Gdy wreszcie cel ten osiągnęliśmy, wtedy przystępujemy do powtarzania całej tej tresury z pomocą wypchanej kuropatwy i kaczki, a możemy być pewni, że pies i te przedmioty dobrze aportować będzie. Gdyby zaś jednak rozkazu naszego wykonać natychmiast nie zechciał, to szarpnięciem kolczastej obroży do posłuszeństwa go zmuszamy.

h. Aportowanie na dalsze odległości.

Pies powinien aportować i na dystans dalszy. Rozkazujemy mu więc najpierw przywarować, rzucamy wypchaną kuropatwę lub kaczkę na kilka metrów przed niego, c z e k a m y chwilę i komenderujemy „aport!", by nam ptaka przyaportował. Po większej części zerwie się pies natychmiast i po ptaka poskoczy, gdyby zaś tego nie uczynił, to zasłużoną karę winien natychmiast otrzymać. Nigdy jednak nie pozwólmy na to, by pies, już przed wydanym rozkazem „aport!", zechciał do rzuconego przedmiotu poskoczyć. Jest to bowiem pierwszą, a główną przyczyną, że m e m ł a ć się n a u c z y, t. j., że danego przedmiotu delikatnie nie uchwyci, a tylko mocno go ściska, gniecie i przewraca w swym pysku na wszystkie strony, a do tego, b e z w a r u n k o w o, nie powinniśmy dopuścić! Dopilnujmy więc i w czasie przyszłych jego występów polnych, by po każdym strzale natychmiast przywarował i dopiero na wyraźny nasz rozkaz aportował, a unikniemy tej wady napewno.

Stopniowo rzucamy podawki coraz to dalej i odbywamy te ćwiczenia w podwórku, polu, lub łące, zawsze jednak bez świadków, dopóki pies rzuconych podawek bezzwłocznie, a prawidłowo aportować nie zacznie.

i. Aportowanie przedmiotów z przerwami.

Gdy rzucane przez nas przedmioty aportuje pies zupełnie już poprawnie, wtedy ćwiczenie to przeplatamy innymi również rozkazami, znanymi mu dobrze z poprzednich już ćwiczeń, czem osiągamy to mianowicie, że w czasie aportowania zbytnio gorączkować się nie będzie i do memłania aportowanego ptaka, tem pewniej nie przywyknie. Rzucamy więc podawkę na 30 kroków przed psa. Pies przywaruje, a następnie na rozkaz „aport!" zrywa

się i biegnie, by rzuconą podawkę przyaportować. W czasie jego biegu, głośnym rozkazem „waruj!", rozkazujemy mu przywarować, a po chwili, ponownym rozkazem „aport!"—podawkę podnieść i przyaportować. Wreszcie przywołujemy psa c i c h e m świśnięciem do siebie, w chwili, gdy po podawkę podąża, a powinien natychmiast z drogi nawrócić i przybiec do nas z powrotem, poczem dopiero ponownie rozkazujemy, by podawkę przyaportował.

Postępując z psem w podobny sposób, wystawiamy posłuszeństwo jego na tem większą próbę, im bliżej rzuconej podawki on się znajduje. Wreszcie rozkazujemy mu przywarować, gdy z podawką w pysku do nas powraca, poczem wzywamy go c i c h e m świśnięciem, by do nas podbiegł i podawkę oddał.

k. Aportowanie z wody.

W czasie nauki aportowania z wody, najtrudniejszą narazie sprawą jest zachęcenie psa do dobrowolnego wchodzenia do wody, gdy zaś tego dopniemy, to aportować z niej tak samo będzie, jak i na lądzie. Rozpoczynamy te ćwiczenia w czasie gorącego lata i to w wodzie jaknajpłytszej, któraby psu zaledwie do kostek sięgała. Gdyby do niej wejść nie zechciał, wtedy wchodzimy do niej sami, by go przekonać, że nic w tem niebezpiecznego dlań niema. Woda powinna być stojąca, by rzucona podawka nieruchomo w miejscu pływała. Płytki staw z obszernemi mieliznami po brzegach, nadaje się do tej tresury najlepiej. — Gdy ostatecznie pies o tyle z wodą się oswoił, że w niej z pewnem już zadowoleniem brodzić zaczyna, wtedy rzucamy mu podawkę tuż przy samym brzegu i aportować rozkazujemy. Zazwyczaj spełni nasz rozkaz natychmiast, co powtarzamy kilkakrotnie i psa za przynoszenie zawsze chwalimy. Następnie drugiego dnia, rzucamy podawkę co raz to dalej, by pies aż po brzuch brodzić w wodzie musiał, a po kilku dniach i na taką głębokość, by pływać był już zmuszony.

l. Szukanie i aportowanie przedmiotów z wody. „Szukaj — aport!"

Rzucamy podawkę, lub kawałek drzewa najpierw w pobliżu brzegu, zarośniętego trzciną, oraz wodorostami i rozkazujemy psu przyaportować. Pies idzie do wody, a zachęcany słowami: „szukaj-aport!", brodzi po wodzie, aż podawkę odnajdzie i przyaportuje, za co go zawsze chwalimy. Rzucamy następnie co raz to dalej podawkę, w coraz to gęściejsze, przybrzeżne zarośla i zachęcamy psa do odszukania jej i przyapartowania. Następnie, po kilku dniach, rzucamy już podawkę w ten sposób, by pies nie zauważył, gdzie mianowicie była rzucona, i rozkazujemy mu komendą „szukaj-aport!" odszukać ją i przyaportować, wskazując psu ręką kierunek, w którym szukać powinien.

Powolnem stopniowaniem odległości w czasie tychże ćwiczeń, przyuczymy psa w dość krótkim czasie do umiejętnego a systematycznego przeszukiwania trzcin i zarośli po stawach i błotach, w celu przygotowania go do przyszłych polowań wodnych oraz do aportowania sztuk przez nas ubitych a spadłych, w dość nieraz znacznej od nas odległości, w czem pies już dobrze orjentować się będzie.

Na powyższem kończymy opis całkowitego wychowania, oraz tresury i przystępujemy do udzielenia pewnych jeszcze praktycznych wskazówek, o których każdy z posiadaczów wyżła — wiedzieć powinien.

(C. d. nast.).

E. Karney.

W sprawie chwytania gołębiarza w potrzask.

Mając kilka gołębiarzy w swoim rewirze, a nie mogąc ich mimo usilnych starań zniszczyć strzałem, sprowadziłem w maju 1925 r. samotrzask, którego dokładny opis znajdzie ciekawy czytelnik w doskonałej monografji Wł. Gurtlera „Nasze skrzydlate drapieżniki" *).

Samotrzask ustawiałem kolejno w okresie od maja 1925 do grudnia 1926 na niskim palu, wśród lasu, na drzewie, na skraju lasu, na ziemi, wreszcie na wysokim, 5-metrowym słupie, z gołębiem, jako przynętą — wszystko bez rezultatów. Niezniechęcony niepowodzeniem, zmieniłem po raz piąty miejsce, umieszczając samotrzask na bażantarni (zagroda chruściana, góra odrutowana). Zaznaczam, że w obrębie bażantarni znajduje się lepianka dla gajowego, zaopatrzona w piecyk. Sądziłem, że bezpośrednia obecność bażantów przyczyni się do schwytania tego bandyckiego ptaka — i to jednak zawiodło. Przeprowadziwszy tyle bezowocnych prób, nie wiedziałem już, jakiego sposobu użyć. Kładłem to na karb dymu, wydobywającego się z komina, jak się jednak potem okazało, gołębiarz nie unika ludzkich osiedli.

Przyszedł mi z pomocą mój gajowy, który doradził zastąpienie żelaznego pręta o poprzecznych ramionach w kształcie krzyża, drewnianym, nieokorowanym; przez to pręt ów nabrał cechy naturalnej gałęzi.

Samotrzask, z wyżej przeprowadzoną zmianą, ustawiłem ponownie na bażantarni. Skutek nie dał na siebie długo czekać. A mianowicie wpadły w moje ręce cztery gołębiarze w dniach: 4-ym, 6-ym, 17-ym i 21 grudnia r. z. Nadmieniam, że wszystkie sztuki schwytały się w porze późnej, wieczornej.

Każdy prawdziwy myśliwy - hodowca zrozumie moją niekłamaną radość. Wszak rewir mój został oczyszczony w tak krótkim czasie z czterech najgorszych prześladowców i nieubłaganych wrogów zwierzyny.

Nie przeceniając wyższości pręta drewnianego nad żelaznym, pragnę jednak podzielić się mojemi uwagami z innymi myśliwymi i ulepszenie to gorąco polecam. Zmianę na pozór drobną, dokonaną w samotrzasku, uważam w każdym razie za korzystną.

Spróbować nie zaszkodzi.

Podhorce, w grudniu 1926 r.

Stanisław Sękowski.

---

*) Biblioteka „Przeglądu Myśliwskiego".

Ze Stowarzyszeń Łowieckich

Z TOWARZYSTWA ŁOWIECKIEGO ZACHODNIO-MAŁOPOLSKIEGO W KRAKOWIE (UL. KREMEROWSKA 12).

W dalszym ciągu ustanowieni zostali delegatami okręg. Tow.: na powiat Tarnów dyr. Bronisław Szuba, prez. Tarn. Kółka Myśliwych w Tarnowie,— na powiat Mielec Towarzystwo Myśl. św. Huberta (zastęp. prezes dr. Juljan Wronka) w Mielcu.

Od czasu ostatniego, właściwego komunikatu, przybyli poza już wymienionymi pośród delegatów, następujący nowi członkowie Tow.: Władysław Broniek, Kiełków; Wacław Ryszewski, Lipinki; Henryk Devaut, Smolice; Antoni Dobija, Rybarzowice; Franciszek Fijałkowski, Wilkowice-Bystra; Władysław Filipowicz, Libusza; Witold Florkiewicz, Kalwarja-Zebrzyd.; Mieczysław Górka; Kraków; inż. Wolfg. Hauska, Węg. Górka; Bolesław Iwanicki, Burzyn; Józef Izdebski, Nowy-Targ; ppułk. dr. Stanisław Jaugustyn, Kraków; mjr. Tadeusz hr. Komorowski, Jaworów; Adam de Laveaux, Lipnica-Wielka; M. A. Liberak, Zakopane; Jó-

zef Maziarski, Zembrzyce; Ferdynand Milota, Buczkowice; inż. Józef Pindelski, Wadowice (zastępuje także Wadow. Tow. Myśl., jako delegat); Hugo Reich, Łodygowice; Stan. Schwarz, Berdychów; Jerzy Sękowski, Parkosz; Bronisław Seredyński, Regulice; kpt. dr. Jerzy Strzemieński, Kraków; inż. Tadeusz Świerz, Poręba Wielka; dr. Marjan Ujejski, Kraków; Krak. Spółka myśliw. „Wisła", Kraków; Walter Zagórski, Lipnik; Władysław Żątowski, Przecław; Franciszek Zborzil, Kraków; Aleksander Żórawski, Kraków.

Kraków, dn. 3 marca 1927 r.

Za Wydział Towarz. Łow. Zachodnio-Małopolskiego w Krakowie:

Prezes *Stiller*, em. gen. dyw.
Sekretarz *Morawetz*.

Z MIŃSKO - MAZ. TOW. ŁOWIECKIEGO.

W związku z ogłaszaną w swoim czasie wzmianką w „Przeglądzie Myśliwskim" o zamiarze stworzenia przez Mińsko-Maz. T-wo Łowieckie i O. Z. hodowli zwierzyny łownej, mamy do zanotowania, że do pierwszego etapu tej pracy T-wo przystąpiło w roku zeszłym na wiosnę, zakładając hodowlę bażantów w maj. Ruda Marjana hr. Starzeńskiego.

Organizacja ta wyłoniła się jako przedsiębiorstwo prowadzone pod dyrektywą T-wa, jest jednakże osobną spółką udziałową. Udziałów zatwierdzono sto po zł. 50.— każdy i postanowiono je rozsprzedać w pierwszym rzędzie pomiędzy członków T-wa.

Dotychczas, niestety, umieszczono około 70 udziałów i dzięki temu T-wo zmuszone jest zwalczać przeróżne trudności i kłopoty finansowe dla sprawnego prowadzenia hodowli.

Jaja zakupiono w dobrach Łochów, ze względu na bliskość położenia od siedziby hodowli w Rudzie i przewieziono je samochodem dosyć szczęśliwie.

Z 880 jaj atoli zalężonych okazało się tylko 635, co znacznie obniżyło ilość wylęgową; 60 szt. zgniotły kury i indyki na gniazdach, wylęgło się piskląt zaledwie 575.

Z tej liczby ponieśliśmy jeszcze poważne straty ze względu na fatalny rok bieżący: ciągłe deszcze i zimna. W dwóch pierwszych tygodniach zginęło z tego powodu 155 sztuk piskląt. Obecnie chowa się przeto 420 sztuk bażantów.

Kosztowne serki z jaj i mleka zastąpiono kaszą jaglaną, nie przestając karmić jajami mrówczemi, w które Ruda i okolica obfituje.

Znaczniejsze koszty inwestycyjne wyłożono na budowę wylęgarni, budek hodowlanych, pułapek na drapieżniki, kupno naczyń i t. p.

Nie można jeszcze przesądzić, jaki stosunek z wylęgu wychowa się kur do kogutów, jeśli jednak weźmiemy cyfrę prawdopodobieństwa 50 proc., należy liczyć na to, że do odstrzału w sezonie jesienno-zimowym przeznaczone będzie mogło być około 150 kogutów, natomiast kury przynajmniej w 50 proc. będą wyłapane w lutym 1927 r. do woljer, aby zagwarantować odpowiednią ilość jaj do wylęgu przyszłorocznego, niezależnie od zbioru jaj od kur pozostałych na dziko.

Hodowlą zajmuje się specjalnie zaangażowany leśnik-hodowca, p. Józef Łysiak, posiadający długoletnią praktykę w tym kierunku z hodowli w Krośniewicach, Nieświeżu i ostatnio w Sobocie.

Grudzień 1926 *Wuzet*.

Zapytania i odpowiedzi.

W sprawie trutki na wrony.

W odpowiedzi panu S. na zapytanie jego w Nr. 4 „Łowca Polskiego" z dnia 15 lutego b. r., gdzieby można nabyć obecnie preparatu fosforowego do trucia wron i t. p. szkodników — donoszę, że preparat może według podanego przepisu — za okazaniem pozwolenia ze starostwa na posiadanie trucizny — zrobić każda apteka.

Ponieważ p. Adolf Zalewski w Rawie Mazowieckiej fabrykuje obecnie na wielką skalę trutkę na szczury, być może, że podejmie się on również zrobienia ciasta fosforowego, które składa się z fosforu białego 25 gramów, gliceryny 200 gramów i takiej ilości glinki białej (Bolus alba), aby pozostała masa półpłynna, nadająca się do mieszania z 40 — 50 litrami krwi bydlęcej, rozbitej na masę płynną, do której następnie dodaje się zwolna grysu pszennego (otrębów), aby się utworzyła gęsta masa, dająca się rozdrobić po polu.

Dr. H. Malsburg.

W sprawie nazw bąków.

P. E. Nike w leśn. Hulaski. Bąk wielki, czyli b ą k w ł a ś c i w y (**Botaurus stellaris** Linn.) przylatuje do nas w końcu marca lub na początku kwietnia i bawi do końca października, a przypadkowo zostaje na zimę. Nic więc dziwnego, że Sz. Pan zabił okaz jego w d. 29 stycznia. Bąk mały, czyli b ą c z e k t r z c i n n y (**Ixobrynchus minutus** Linn.) przylatuje w kwietniu lub nawet w maju, a odlatuje we wrześniu.

Na zimę nie zostaje.

W sprawie hodowanych krzyżówek.

P. Hodowcy z Wielkopolski. Unormowanie płci w hodowli Sz. Pana w stosunku 1 kaczor na 3 kaczki wydaje się nam anormalne, gdyż kaczka, krzyżówka, w gruncie rzeczy jest jednożenną, jakkolwiek kaczor, z chwilą, gdy jego małżonka zasiądzie na jajach, szuka zadowolenia swych zapałów miłosnych gdzieindziej. Należy więc pozostawić równą liczbę kaczorów, jak i kaczek. Ograniczony procent jaj wylęgniętych może być spowodowany nieumiejętnem obchodzeniem się z jajami, podebranemi od kaczek z dzikiej hodowli. Jaja takie należy kłaść na miejscu podbierania do koszyczka na watę i przykrywać również grubą warstwą waty, a po przyniesieniu do domu, o ile jaja są już zalęgnięte, zaraz podkładać pod nasiadki. Jaja zalęgnięte od niezalęgniętych poznaje się przy pomocy nieco lejkowatej rurki kartonowej, której jeden koniec ma średnicę mniejszą od małej osi jaja, a drugi — nieco większy. Jajo kładzie się do rurki i patrzy się na nie pod silne źródło światła, np. pod światło silnej lampki elektrycznej. Przypuszczać należy, że kaczka, która wyprowadziła kaczęta dopiero 15 sierpnia, straciła lęg pierwszy. W każdym razie były to prawdopodobnie kaczęta z drugiego lęgu.

Jan Sztolcman.

Kronika myśliwska

Rzeszów w lutym 1927.

Południowa połać powiatu rzeszowskiego należy jeszcze do Podkarpacia, a więc ma teren pagórkowaty i wysoki, dochodzący w zniesieniach działowych do 400 m. nad poziom morza. Stan zajęcy w tej stronie przedstawił się w ubiegłym sezonie dość dobrze. Padło ich na motylicę w miesiącach krytycznych t. j. w październiku i w listopadzie stosunkowo niewiele. Północna natomiast część powiatu jest już niziną, obfitującą w tereny podmokłe, wskutek czego ubytek w zającach był wielki, zwłaszcza w kniejach, prawie zawsze wilgotnych. Tereny polne były jednak i tu dobre. Podaję dla ilustracji wyniki kilku polowań polnych i kniejowych.

— Na dwudniowem polowaniu w dniach 10 i 11 stycznia b. r. padło u prezesa powiatu p. Jana Je-

drzejewicza, na polach Staromieścia, Jasionki, Trzebowniska, Miłocina i Przybyszówki w 14 strzelb 701 zajęcy. Królował p. Joachim Jarochowski, mając 90 zajęcy na rozkładzie!

— U tego samego właściciela padło w lesie w Jasionce w dniu 20 grudnia 1926 w 9 strzelb: 1 cietrzew, 2 lisy i 31 zajęcy.

— W dniach 20 i 21 grudnia polowaliśmy w przepięknej kniei w Turzy i w Trzebuscc u p. inż. Antoniego Ilgnera. Pogoda dopisała znakomicie; w lesie było biało, w powietrzu cicho i mroźno. Dyrektor lasów, p. Dudek, kierujący polowaniem, szukał daremnie grubszej zwierzyny, — jak jeleni, dzików w wysokim lesie, zdala od pól i dlatego rozkład zajęcy wypadł słabiej. Ubiliśmy w strzelb 24 razem: 7 lisów i 31 zajęcy. Królował podpisany, ubiwszy 1 lisa i 5 zajęcy bez pudła.

Niezrównana gościnność druha Ilgnera i złoty jego humor opromieniał blaskiem serdeczności dwudniowy nasz pobyt w Turzy.

— Na polowaniu wigilijnem, które nam urządził inż. Ilgner, a które było bardzo sympatyczne, bawiliśmy się również doskonale. W trzech miotach leśnych i w dwu kotłach na polach majątku Dąbrowy, ubiliśmy w 15 strzelb 59 zajęcy. Gdyby było więcej naganki i więcej strzelców, byłaby się zdobycz w zającach podwoiła i nie brakłoby z pewnością i lisiej kity. Królem mianowano podpisanego, który ubił 12 zajęcy na 15 oddanych strzałów.

— Na polowaniu w Tryńczy u p. d-ra Marjana Nowińskiego, odbytem w dniu 23 listopada r. z. padło w strzelb 11, zajęcy: 44. Królował p. dr. Adam Midowicz z rozkładem 10 zajęcy.

— W dniu 19 stycznia 1927 odbyło się małe polowanie w 12 strzelb w lasach Ordynacji łańcuckiej w Sarzynie koło Leżajska. Rolę gospodarza pełnił p. inż. Wiesław Krawczyński, znany pisarz łowiecki, a prowadził polowanie wzorowo i umiejętnie nadleśny, p. Łaczek.

Przepiękna knieja roiła się wprost od płowej zwierzyny. W każdym miocie tańczyły przed myśliwymi stada sarn, wśród których nie brakło i kapitalnych rogaczy. Nie strzelano jednak do nich. Zajęcy natomiast było mało.

Padło razem: 3 lisy i 19 zajęcy. Królestwo zdobył podpisany, ubijając dwa lisy i trzy zające. Zdarzyło mu się i jedno pudło do zająca.

Spodziewamy się ciepłej i suchej wiosny, a z nią obfitej rozmnoży zajęcy, które u nas zaczęły już na dobre weselne gody.

Mimo, że od lat czterech zamykamy polowania na kuropatwy w całym powiecie, nie możemy się ich doczekać. Stadka, pokazujące się tu i ówdzie, narażone są w dalszym ciągu na nieustanne ataki ze strony licznych gołębiarzy i sokołów.

Jednego z gołębiarzy, który w pogoni za gołębiem wleciał do chłopskiej chaty, schwytano żywcem i przyniesiono do mnie. Okazał się dość łagodnym i uległym. Zjadał po dwie wrony dziennie, które mu strzelałem. Jest to młoda samica przed pierwszem wypierzeniem, co poznać po upierzeniu naogół bronzowem i po podłużnych płomykach na piersiach. Fotografowałem ją wieczorem przy świetle łukowem. Siedziała cicho i pozowała. Konterfekt jej załączam. Posłałem ją w darze Ogrodowi Zoologicznemu w Poznaniu.

Innym gołębiarzom i sokołom wypowiedzieliśmy walkę bezwzględną.

Władysław Gurtler.



Żywy jastrząb - gołębiarz (młoda samica przed pierwszem wypierzeniem się) fotografowany wieczorem przy świetle łukowem d. 3 lutego 1927 r. przez p. E. Janusza w Rzeszowie.

Polowania Płockiego Tow. Racj. Pol.

Dnia 22 grudnia r. z. odbyło się 13 polowanie Płockiego T-wa Racj. Pol. na polach wsi Trzepowo. W 21 strzelb, przy silnym mrozie i wietrze, ubito 69 zajęcy. Prowadził gospodarz p. Kowalkowski.

Tegoż dnia 14 polowanie odbyło się w Górkach Dobrzykowskich; w 20 strzelb ubito 59 zajęcy i 2 króliki. Prowadzącym był p. leśniczy Stępniak.

Tegoż dnia 15 polowanie odbyło się w leśnictwie Słupno. W 9 strzelb ubito 21 zajęcy. Prowadził p. leśn. Stępniak.

— Dnia 23 grudnia r. z. odbyło się 16 polowanie T-wa w leśnictwie Korzeń. W 18 strzelb ubito 15 zajęcy. Prowadził p. leśniczy Sokołowski.

— Dnia 28 grudnia r. z. odbyło się 17 polowanie T-wa. na polach wsi Powsino i Chełpowo. W 20 strzelb ubito 39 zajęcy. Prowadził gospodarz p. Kirszner.

— Dnia 3 stycznia odbyło się 18 polowanie na Krzywym Borku i na polach Popłacina. W 20 strzelb ubito 25 zajęcy i jastrzębia. Prowadził p. leśn. Wandurski.

— Dnia 5 stycznia odbyło się 19 polowanie w leśnictwie Jastrząbek. W 22 strzelby ubito 27 zajęcy. Prowadził p. leśniczy Wandurski.

— Dnia 8 stycznia odbyło się 20 polowanie n. Sędeniu. W 11 strzelb ubito 11 zajęcy. Prowadził p. leśn. Stępiak.

Tegoż dnia 21 polowanie odbyło sic na polach Płocka. W 23 strzelby ubito 44 zające i 3 psy. Prowadził p. Kuneman.

— Dnia 10 stycznia odbyło się 22 polowanie na polach wsi N. Boryszewo. W 11 strzelb ubito 11 zajęcy. Prowadził gospodarz p. Kulbarsz.

— Dnia 15 stycznia odbyło się 23 polowanie na polach wsi Kol. Biała. W 21 strzelb ubito 36 zajęcy. Prowadził gospodarz p. Kirszner.

Tegoż dnia ostatnie. — 24 polowanie T-wa. odbyło sie na Radziwiu. W 17 strzelb ubito 60 zajęcy. Prowadził p. leśniczy Stępniak.

-o- W połowie lutego odbyło się w nadleśnictwach Berestjany i Łopateń ordynacji Ołyckiej i w rewirze Wołonki, majątku Szpanów, księcia Janusza Radziwiłła, polowanie na dziki. W polowaniu brali udział: hr. Zdzisław Tarnowski, ordynat Zamoyski, hr. Tomasz Zamoyski, książęta Zdzisław i Hubert Lubomirscy, książę Władysław Radziwiłł, wreszcie gospodarz ks. Janusz Radziwiłł. Na rozkładzie było sześćdziesiąt dzików, wśród których pięć odyńców i czternaście wycinków. Pogoda 2 do 3 stopni mrozu.

-o- W Woropajewie odbyło się polowanie w 4 strzelby, ubito 3 rysie i 3 wilki. Jednego rysia zabiła p. Landsbergowa. „Gaz. Warsz. Por." pisze z powodu tego polowania: „Rysie są u nas rzadkością, sądzić więc należy, iż szczęśliwi myśliwcy ofiarują swe trofea do zbiorów którego z naszych gabinetów zoologicznych".

-Ł- Na terenie T-wa Łowieckiego w Kole w ciągu sezonu 1926—1927 r. padło: dzików 1 tylko — pozatem członkowie na polowaniach zbiorowych chybili do 4 dzików, a zestrzelali 2, których nie znaleziono. Kozłów zabito 9, (z czego 1 z podjazdu, a 8 na nagankach), zajęcy — 403, królików 1509. Ogółem łownej zwierzyny zabito 1922 szt. W tym samym okresie zabito i otruto drapieżników: Lisów 12 (z czego 6 na polowaniach zimowych), jastrzębi 14, tchórzy 3, łasic 7, psów 72, kotów 34, srok 42, wron 65, ogółem 249 szt. Odebrano od kłusowników 7 fuzyj na terenach T-wa lub w bliskości terenów dzierżawionych. Wnykarzy złapano i ukarano sądownie od 25 zł. — 50 zł. — 8-miu.

-os- W dn. 17 i 18 stycznia odbyło się polowanie u p. Olgierda Śliźnia w Dziewiątkowiczach (pow. słonimski). W 14 strzelb zabito: 9 dzików, 3 kozły, 1 lisa i 8 zajęcy. W polowaniu brali udział: dowódca 1 p. Ułanów Krechowieckich, pułkownik Zygmunt Podhorski, oficerowie pułku: rotmistrz Milewski, rtm. Litewski, rtm. Mikke, rtm. Wojciechowski, por. Boniecki, ks. Jan Drucki-Lubecki, hr. Józef i Adam Steccy, Adolf i Henryk Załęscy, Emeryk hr. Czapski i Józef Godlewski. Królem polowania został pułkownik Podhorski, mając na rozkładzie 1 odyńca, 1 lochę i 3 zające. W czasie wszystkich miotów obowiązywał pierwszy strzał do dzika lub wilka. Widziano dużo sarn, a w jednym miocie jelenie. — Do kozłów strzelano w 2 miotach, do zajęcy w jednym.

Przyp. Red. Z braku miejsca odkładamy pozostałą „Kronikę Myśliwską" do następnego numeru.

Handel zwierzyną.

W Londynie i w Lipsku dokonano w ostatnich czasach znacznych zakupów różnych futer. Na giełdzie londyńskiej lisy niebieskie podrożały o 15 proc., gronostaje o 25 proc., kuny o 30 proc. W Lipsku panuje nadal tendencja mocna.

W celach porównawczych przytaczamy dane, zaczerpnięte z fachowego pisma niemieckiego „Zentralblatt fuer Wild-und Gefluegel - Handel" (Organ centralny handlu zwierzyną i ptactwem), gdzie między innemi, znajdują się następujące szczegóły:

Przywóz do Szwajcarji w roku 1926-ym zwierzyny uczynił 362.688 kg. (w r. 1925-ym 343,968) wartości 982.310 franków szwajcarskich (w 1925 r. 1.057.544). Przywożono zwierzynę przeważnie z Francji, Austrji, Niemiec i Włoch. Z Niemiec przywożono przeważnie konserwy ze zwierzyny.

Wywóz zwierzyny ze Szwajcarji w roku 1926 uczynił 402 kg. (w r. 1925-ym 1.211) wartości 1.837 fr. szw. (w 25 r. 6.541). Odbiorcami były głównie Niemcy i Francja, oraz w małej ilości Włochy i Belgja.

Berlińska giełda centralna hurtowego handlu zwierzyną zanotowała następujące ceny zwierzyny w złotych markach niemieckich:

Kozłów nie notowano wcale w lutym. Daniele średnie i lekkie 0,80 — 0,85 za pół kilo; cielęta 1,10— 1.20. Jelenie byki i cielęta 0.80 — 0,85. Dziki 0,65 — 0.75; odyńce — 0,60; warchlaki 0,75 — 0,80 za pół kilo. Zające duże za sztukę 6.00 — 6.40; średnie 4.00 — 5.00; małe 4.00 — 5.00. Króliki duże 2.70 — 2.80. Dzikie kaczki — 2.25. Bażanty koguty stare 3.75 — 4.00, młode 5.00 — 5.50; kury 2.75 — 3.00.

Dzikie króliki były bardzo poszukiwane.

W Monachjum były poszukiwane zające, sarny, daniele i jelenie. Dziki i bażanty miały większy popyt od podaży. Dzikich kaczek było na rynku mało, mimo sprzyjającej pogody.

W Oslo było dużo reniferów. Pardwa kosztowała 0.80 korony.

W Sztokholmie kilo renifera 1,65 kr. bez głowy, kości i wnętrzności. Jarząbek — 1.35. Pardwa—0.75. Para cietrzewi — 3.75, głuszców — 6.25.

W Czechach sarna 12 — 14 kor. cz. za kilo, jeleń 8 — 9. Kuropatwy 25 — 28 za kilo, dzikie kaczki 16 —20, bażanty 28 — 35, kwiczoły 2.20 za sztukę.

W handlu skórami zwierzyny tendencja w Niemczech była bardzo słaba. Wyjątek stanowiły króliki kuśnierskie i towar solony. Skórki zajęcze miały szczególnie słabą tendencję. Zanotowano: zające — 1.80 m., zimowe — 1.90, króliki — 0,55. Sarna zimowa — 1.40, letnia — 2.40. Jeleń zimowy świeży 0.40 za funt, suchy — 0.80. Łasice i kuny leśne podrożały. Kuna leśna 90.00, kamionka — 60,00. Tchórze — 12.00. Lisy — 20.00. Łasica biała — 8.00 brunatna — 1.00.

Wiadomości bieżące

Zwiastuny wiosny. P. Edward Orda z Wilanowa komunikuje nam łaskawie, że 27 lutego widziano ciągnące duże stada dzikich gęsi. Skowronki już śpiewały. 28 lutego widziano szpaki. Czajki już nadleciały. Kuropatwy zaczęły się rozbijać na pary.

Zamordowanie gajowego przez kłusowników. Wstrząsające wrażenie wywołało morderstwo, którego ofiarą padł Aleksy Mikulicz, gajowy w lasach majątku Kowszowo w woj. białostockiem. Przyczyną zwierzęcej zbrodni była zemsta. Mikulicz od kilkunastu lat pełnił służbę gajowego i wyróżniał się gorliwością. Z namiętną zawziętością walczył z kłusownikami i złodziejami leśnymi. Niejednokrotnie też naraził się amatorom cudzej własności, których schwytał na gorącym uczynku. Często ostrzegano go, że za zbytnią gorliwość może go spotkać zemsta. Niedawno obskoczyła go nagle banda. Mikulicz nie miał nawet czasu zorjentować się w sytuacji. Runął, jak podcięty kosą, zalewając się krwią. Po dokonaniu bestjalskiego mordu zbrodniarze zbiegli. W krótkim czasie odnaleziono krwawe szczątki. Energiczne dochodzenie policji wyświetliło jednak niebawem zbrodnię. Wszystkich zbrodniarzy wykryto i aresztowano.

Gdzie nabyć zajęczyce? „Rolnik" na to odpowiada: W kraju termin nabywania, a raczej zamawiania zajęczyc upłynął z dniem 15 stycznia 1927 r. Być może, iż u firmy Edward Mayer, dom dla eksportu dzikich zwierząt, Wiener — Neustadt Schneeberggasse 10, lub F. Horaczek, hodowla dzikich zwierząt, Martinice - Jilemnice Czechy, będą do nabycia. Bliższe informacje należy zasięgnąć wprost u adresatów.

Pod odpowiedzią podpisane jest Małop. Tow. Łow.

Statystyka ubitych psów. W r. 1926 tabor miejski w Warszawie wyłapał ogółem 4,728 psów, wałęsających się i wypuszczanych przez właścicieli domów bez kagańca lub nieprowadzonych na smy-

czy. Z tej liczby 4,644 psów zniszczono w miejskim zakładzie utylizacyjnym przy pomocy prądu elektrycznego. Magistrat wydaje właścicielom złapane psy z zakładu utylizacyjnego tylko na podstawie zezwolenia Min. Rolnictwa. Od września r. z. wpłynęło takich podań do Magistratu w okresie sprawozdawczym 83, z których Ministerstwo uwzględniło 42. W Min. Rolnictwa opinjodawczym czynnikiem jest Departament Weterynaryjny.

Polowanie na zająca w kawiarni. Niedawno kawiarnia przy hotelu „Bristol" w Zakopanem była podczas dancingu widownią oryginalnego polowania. Przez niedomknięte drzwi wpadł do kawiarni z pobliskiego lasu zając, a tuż za nim tropiący go pies myśliwski. Rozpoczęła się szalona gonitwa po dancingowej sali. Tancerki i tancerze wzięli udział w niezwykłem polowaniu. Po krótkiej chwili, zając w zwinnych susach wydostał się z lokalu i czmychnął w las. Pozostały tylko ślady polowania w postaci poprzewracanych sprzętów i rozbitych szklanek i kufli.

„Polowanie na głuszca" przez radjo. Dział literacki „Polskiego Radja" wyszykował w dniu 12 z. m. w czasie koncertu wieczornego nowy, interesujący ekperyment akustyczny. Na falach eteru radjosłuchacze przenieśli się w ostępy i mokradła poleskie, gdzie wespół z bohaterami znanej powieści Józefa Weyssenhoffa — „Puszcza" brali udział w polowaniu na głuszca. Piękny opis puszczy, jako tła oraz samych łowów opracował radjofonicznie i akustycznie p. A. Wodzinowski, nader pomysłową reżyserję — p. M. Weronicz. Poszczególnych bohaterów polowania odtworzyli: Kotowicza — p. A. Różycki, Moroza — p. A. Bednarczyk, Oleszę — p. W. Kosiński, stronę opisową wypowiedział — p. T. Roland.

Wiec myśliwych odbył się d. 27 z. m. we Lwowie w szczelnie zapełnionej sali Kasyna oficerskiego, w sprawie uchwalonego przez radę miejską podatku od broni myśliwskiej. Oprócz zainteresowanych, przybyli na wiec przedstawiciele władz politycznych, sądowych i wojskowych. Przewodniczył prezes tutejszego sądu apelacyjnego, p. Czerwiński. Po fachowym referacie uchwalono rezolucję przeciw wspomnianemu podatkowi, a oświadczono się za podatkiem rejestracyjnym od broni palnej, oraz postanowiono prosić władze centralne o niezatwierdzenie projektowanego podatku. Wiec opowiedział się również za surowem tępieniem kłusownictwa i wnykarstwa. Zdaniem wiecu, powinna być tylko nieznaczna (2 — 4 zł.) opłata rejestracyjna od wszelkiej broni palnej w posiadaniu prywatnem.

Wiec, jak informuje „Gaz. Warsz. Por.", urządziło Małopolskie Tow. Łow.

Stempel pozwoleń na broń. Ministerjum Skarbu wyjaśniło, że opłata za pozwolenia na broń, wydawane na rok bieżący, a wynosząca jak wiadomo, 3 zł., powinna być pobierana z doliczeniem 10 proc. dodatku nadzwyczajnego. Jeśli jednak ta opłata uiszczona była znaczkami stemplowymi, należy użyć znaczków stemplowych nominalnej wartości 3 zł. bez doliczenia 10 proc. dodatku, gdyż dodatek ten pobrany już był przez kasę skarbową przy sprzedaży znaczków stemplowych.

Żubry w Prusach. — Jak donosi zarząd berlińskiego ogrodu zoologicznego. „Międzynarodowe towarzystwo ochrony żubrów" zwróciło się do władz pruskich z propozycją wydzielenia części jednego z rewirów leśnych w Prusach, jako parku państwowego specjalnie dla hodowli żubrów. Wobec tej propozycji, pruskie ministerjum rolnictwa wyznaczyło las, w którym już na wiosnę osadzona będzie para żubrów, nabytych od właściciela dóbr, v. Beyme z Scharbowa. Las ten trzystamorgowy mieści się w rewirze leśnym Springe pod Hanowerem.

30.000 sztuk bydła ofiarą wilków. — Z Moskwy nadeszła wiadomość, że w okolicach Kostromy, Samary, Orenburga i innych miast, wskutek dużych mrozów pokazały się wielkie stada wilków. Wilki napadają na wsie, pożerają całe stada trzody. Były też wypadki rzucania się na ludzi. W okolicach Samary zginęło 30.000 sztuk bydła. Władze rządowe organizują całe ekspedycje do walki z wilkami.

Konkurs psów w Anglji. W Brighton pod Londynem urządzono międzynarodowe popisy psów policyjnych i myśliwskich. Do konkursu stanęło 270 psów. Komitetowi urządzającemu popisy chodziło o skonstatowanie, jakie metody tresury są najlepsze. Palmę przyznano szkole francuskiej i pierwszą nagrodę otrzymał wilk, nazwiskiem „Prince". Anglicy okazali się najlepszymi treserami psów myśliwskich, a nagrodę otrzymała wyżlica „Dolly". Zdyskwalifikowano natomiast szkołę niemiecką. Wychowańcy pruskich metod są wprawdzie bardzo karni, ale tresura nie rozwinęła w nich wrodzonych zdolności.

Zawody strzeleckie

Strzelecki klub sportowy. Zapisy do strzeleckiego klubu sportowego (ul. Nowy-Świat 35) przyjmuje się codziennie od godz. 10 — 20. Pragnąc jaknajszerszym masom umożliwić strzelanie, zarząd klubu wprowadził abonament, przyczem cena za 5 seryj strzałów (po 10 kul) wraz z użyciem broni, wynosi 4.50 zł., zamiast nominalnych 8 zł.

Nowe rekordy strzeleckie. Sportowy klub strzelecki zorganizował na swej strzelnicy (Nowy Świat 35) konkurs strzelecki o nagrody prasy stołecznej. Wyniki były następujące: Konkurs dla pań wygrała p. Nina Grudzińska 333 pkt. (na 400 możliwych), zdobywając nagrodę ajencji „Centrosport". Konkurs panów wygrał p. Rutecki 395 pkt. na 400 możliwych (rekord) przed p. Łaszkiewiczem (387 pkt.) i p. Komierowskim (384 p.). Konkurs z pistoletów wygrał mjr Nussbaum 460 pkt. na 600 możliwych (rekord) przed por. Podowskim.

Nowa strzelnica. Do 3 istniejących we Lwowie strzelnic, przybywa czwarta, którą na terenie Targów Wschodnich uruchomią w maju przed wystawą sportową zakłady amunicyjne „Pocisk". Zakłady te dostarczać będą strzelnicy po niskich cenach małokalibrowe naboje własnego wyrobu.

Narodowe zawody strzeleckie w Anglji rozpoczęły się w r. 1860, jeszcze za czasów broni pistonowej. Zawody odbywają się w południowej Anglji, w Bisley. Anglicy nie uznają strzelnic sztucznych ze stanowiskami i budynkami. Strzelają leżący na otwartem polu. Urządzają tylko wał w głębi strzelnicy, gdzie w schronach znajduje się obsługa, poruszająca tarczami, wysuwanemi ku górze. Większość zawodników to osoby cywilne z najróżnorodniejszych środowisk.

W r. 1926 wydano 3521 nagród w sumie 6429 funtów. Między innemi były strzelania myśliwskie: jeleń pojedyńczo i w dubletach oraz strzelanie do krążków. Strzelanie odbywa się niezależnie od siły i kierunku wiatru oraz nie zostaje przerwane w razie lekkiego deszczu.

Tarcze są zupełnie odmienne od międzynarodowych, mając 5 pierścieni. Między nagrodami było 186 nagród pisma „Daily Graphic" i 187 „Daily Telegraph". Nagrodę króla zdobył po raz drugi p. Artur Fulton. W zawodach dla uczniów szkół średnich wzięło udział 560 uczniów.

Rekord światowy pań. P. Catherineau, chluba francuskiego strzelectwa, święci od dłuższego czasu tryumfy w strzelaniu z broni małokalibrowej. Najpiękniejszym jej wynikiem było osiągnięcie 397 pun-

któw na możliwych 400 na odległość 50 mtr. w r. z. na strzelnicy w Bordeaux. Wynik powyższy jest niższy tylko o 1 punkt od rekordu światowego w tej konkurencji, a sam przez się jest niepobitym dotąd rekordem światowym pań.

Odpowiedzi redakcji

P. Stan. Stockiemu w Wołkowysku. O ile nam wiadomo, „Zapiski Ochotnika" Aksakowa nie były tłomaczone na język polski. O oryginał tego dzieła w języku rosyjskim radzimy Sz. Panu dowiadywać się u antykwarjuszy, lub drogą ogłoszenia, gdyż nie wątpimy, że wśród zamieszkujących Polskę Rosjan znaleźć się może to piękne dzieło. O wszelkie ciekawe wiadomości z dziedziny łowiectwa prosimy; będziemy za nie bardzo wdzięczni.

P. Trampczyńskiemu w Brzeziu. Z zapytaniem o żywe puhacze radzimy Sz. Panu zwrócić się do p. Włodzimierza Ordy, m. Perekale, p. Lubieszów, województwo Poleskie.

Bibljografja łowiecka

Nr. 1. „Łowca" (lwowskiego) zawiera: „Na rok nowy". — Seweryn Krogulski. „Pół wieku". (c. d.) — Albert Mniszek. „Karpaty wschodnie". (c. d.). — ! Wł. Kobylański. „O naszym zwierzyńcu w Poznaniu". — Józef Władysław Kobylański, „Czarownik wśród poczciwych Łemków". — „Echa jubileuszowe: Myślistwo (rzadki jubileusz)". — Korespondencje: K. Strzemię; Rawa Ruska: Rawskie Powiatowe Towarzystwo Łowieckie w Rawie ruskiej. — Sprawy Towarzystwa: sprawozdanie z posiedzenia Wydziału M. T. Ł. w dniu 22. grudnia 1926. Od Administracji. — Komunikat: Do P. T. Członków Rawskiego Powiatowego Tow. Łowieckiego. — „Na ołtarz św. Huberta". Dzierżawa prawa polowania w Skolem.

Nr. 2 „Łowca" (lwowskiego) zawiera: Albert Mniszek: „Karpaty Wschodnie". (dok). — Dr. Stan. Koźmian-Reicher. „Pies". — Albert Mniszek. „Niesamowity Miś". — Mistrz-Rotmistrz. „Kronika stara, podarta i licha, u której niejednej karty nie dostało". (feljeton, c. d.) — Dr. A. Ruczka: Spostrzeżenia o wilkach. (c. d.) — „Szlachta drobna na Polesiu". (feljeton c. d.) — Władysław Czernicjewski. „Przez kraj Matabellów do Kalacharskiej pustyni (c. d.) — Korespondencje: Chodorów, Jagielnica, Sielec, Czortków.—Od Administracji: Do wiadomości P. T. Członków! — „Na ołtarz św. Huberta". — Strzelnica pokojowa „Sokoła-Macierzy". — Z wydawnictw.

„Przegląd Strzelecki i Łuczniczy". Nr.1 zawiera: „Do pracy"; — O zrozumieniu potrzeb strzeleckich, J. Kalm: — Dokładność broni i amunicji, major Dr. Tadeusz Felsztyn. — Wystawa strzelecka i broni. J. Drzewicki. — Wybór zespołu strzeleckiego na międzynarodowe zawody w Rzymie. S. B.—Strzeleckie opanowanie terenu, major dr. Felsztyn. — Wyszkolenie strzeleckie, organizacja zawodów w szkołach. M. Fularski. — „Dziwak" (opowieść egzotyczna). M. B. Lepecki. — Celowniki precyzyjne do broni długiej dowolnej. — Sport strzelecki w Rosji Sowieckiej. — Zamierzone wydawnictwa strzeleckie. J. Szyszko. — Harcerze a sport strzelecki. Muszkieter. — „Pistolet czy rewolwer". — „Łucznictwo na szerokim świecie" Zerychta. — „Książka łucznicza". — Porady rusznikarskie. — Kronika. — Odpowiedzi Redakcji.

Rozmaitości.

Dziwny stwór.

W leśnictwie Łęg na Pomorzu wykluło się z jaja swego czasu jakieś dziwne stworzenie, z dwiema głowami i trzema nogami, które oglądać można w leśniczówce. (Ża).

Sprostowanie.

W ogłoszeniu umieszczonem w N-rze 5-ym „Łowca Polskiego" z dnia 1. III. 1927 r. „Leśniczy państwowy z państw. egzaminami i t. d.", zmienia się adres z prośbą adresowania listów do Redakcji Łowca Polskiego pod **„LEPZ"**.

PRENUMERATA: zgóry za kwartał zł. 6, za pół roku zł. 11, za rok zł. 20. — Za numery rozpoczętego przed zapłaceniem kwartału kalendarzowego, liczymy jak za numery pojedyncze, czyli po 1 zł. 20 gr. za numer.

CENA OGŁOSZEŃ: Cała strona zł. 120, pół — 70, 1/4 — 40, 1/8 — 24, 1/16 — 12. Przed tekstem o 50% drożej (Pierwsza strona liczy się bez kliszy tytułowej).

Redakcja nie zwraca nadesłanych rękopisów i zastrzega sobie swobodę czynienia w nich poprawek i skrótów. Redaktorzy przyjmują w środy od g. 6 do 7 wiecz. w lokalu redakcyjnym.

Redaktorzy: Jan Sztolcman i Juljan Ejsmond. Wydawca: Centralny Związek Polskich Stow. Łowieckich.

Zakłady Drukarskie F. Wyszyński i S-ka Warszawa, Warecka 15.